

Musimy utrzymać sprawność ludzi – twierdzi Stanisław Kulpa

S t r a ż a c k i m i ó d

Tylko teoretycznie straż pożarna ma labę, no bo przecież nic się nie pali (odpukać w nie malowane). Sprawozdanie za miniony rok, z prac konserwacji podręcznego sprzętu p. pożarowego, mówi o dwukrotnym przeglądzie ok. 1600 jednostek gaśniczych (na terenie ZChB SA, osiedla przyzakładowego i terenu poza K-Koźlem). Sporządzono z nich 78 protokołów. W minionym roku w ZChB SA istniała konieczność wymiany 350 gaśnic śniegowych – rozładowanych samoczynnie, lub użytych do gaszenia ognia. Gaśnice te poddano ponownemu ładowaniu CO₂, wyremontowano, pomalowano. Wyremontowano także 500 tub z wężem do wspomnianych gaśnic.

Ponadto wyremontowano i ponownie załadowano 100 gaśnic pianowych, 190 gaśnic proszkowych i 26 agregatów śniegowych. W niezbędnej rezerwie zakładowej straży pożarnej utrzymano w pełnej gotowości ok. 1000 jednostek gaśniczych, różnego rodzaju i wielkości. Dla powyższych celów rozdysponowano 2500 kg CO₂, 120 sztuk ładunków gaśnic pianowych, 1000 kg proszku gaśniczego. Meldunków do Zakładowej Straży Pożarnej o użyciu sprzętu do likwidacji ognia, lub zapobieżenia awarii było w ub. roku 25. Do bieżącej pracy dysponowano dwoma pojazdami. Prowadzono konserwację schronu oraz gospodarkę gazami technicznymi (tlen, acetylen, azot, CO₂).

W 1997 roku zabezpieczono 102 prace pożarowo niebezpieczne, do pożarów zewnętrznych wyjeżdżano 19 razy, były 4 alarmy fałszywe, 34 innych interwencji, 51 razy pompowano wodę, odnotowano trzy zapłony technologiczne, pod dwa razy stosowano ratownictwo techniczne i chemiczne, 15 razy – ratownictwo wodne. Zużyto 21 ton środka pianotwórczego (zapas magazynowy wynosi



Pluton zmiany drugiej

Fot. SAS

ton), wymieniono 8 ton proszku gaśniczego (zapas 7 ton).

– W ostatnim czasie zostało zaktualizowane i wprowadzone do stosowania – informuje **Jerzy Sołtysiak**, szef zakładowej straży pożarnej – zarządzenie dotyczące ratownictwa chemicznego i wodnego. Czekamy na aktualny system prewencji pożarowej, który – wszyscy mamy nadzieję – będzie obowiązywał ZChB SA i spółki. W ubiegłych latach było znacznie więcej zajęć, zlecenia pokrywała jedna dyrekcja. Od chwili organizowania się spółek skrupulatniej liczone są pieniądze i odbywa się to bez nas przy zabezpieczaniu prac spawalniczych i pożarowo niebezpiecznych. Niestety zagrożenie jest coraz większe, instalacje się starzeją, nie ma odpowiedniego dozoru. Do chwili obecnej żadna ze spółek nie ponosi ko-

sztów utrzymania w gotowości bojowej naszej jednostki. Robią to „Famet”, ISO i spółka matka. Naszym zdaniem należy zobowiązać wszystkie blachowniańskie podmioty gospodarcze do finansowania jednostki oraz przestrzegania zasad bezpieczeństwa pożarowego, zgodnie z systemem prewencji p. poż. Oczekujemy na podpisanie przez Zarząd ZChB i spółki porozumienia dotyczącego współdziałania, czyli korzystania przez spółki z naszej działalności. Nie będę komentował, podam tylko przykład – do pożaru Państwowa Straż Pożarna z K-Koźla przyjeżdża w ciągu 20 minut, nam potrzeba 3 minut. Fakt, iż nasza jednostka istnieje pozwalała spółkom korzystać z ulg w ubezpieczeniach.

– Podkreśla się – dodaje **Stanisław Kulpa**, dowódca plutonu zmiany drugiej – że jest mniej za-

jęć. Ale w czasie służby nikt się nie nudzi. Powinno nas być dwudziestu, jest osiemnastka. Nie brakuje nam pomysłu i przy skromnych funduszach staramy się zrobić jak najwięcej. Średnia stażu to 30–35 lat, najkrótszy staż u nas mają ci, którzy przeszli z zakładów. Ważną sprawą jest dla nas utrzymanie ludzi w sprawności, czyli zajęcia sportowe. Prawie każdy z nas ma swoje hobby. Sporo hodzi jakieś zwierzątka – króliki, gołębie, bądź rybki. Ja od lat bawię się pszczołami. Na blachowniańskim osiedlu mam 40 pni. Z jednej rodziny pszczołej zbieram rocznie ok. 10 kg miodu. Nie mam hurtowego odbioru, ale indywidualni wykupują prawie wszystko. Pewnie, że gdy pszczoła użądli to boli. Wystarczy jednak posmarować to miejsce miodem, od razu ulży.

K. S.

Dziura załatwana

Przez kilka ostatnich miesięcy kierowcy kłęli jak przysłowiowy szewc, pokonując ul. Zwycięstwa na wysokości skrzyżowania z ul. Wyzwolenia. Dziura na półniemal-że jezdni, była nie do ominięcia – jeśli ktoś nie wiedział, że tam się znajduje. Kto zna teren, zwałniał odpowiednio wcześniej i omijał to monstrum.

Wreszcie ulitowano się nad kierowcami i ich samochodami. Administracja osiedla (choć to nie w jej gestii) 8 kwietnia wysłała w newralgiczne miejsce swoich fachowców, którzy w trymiga uporali się z dziurą.



(z) Na zdjęciu Zenon Kalmuk (z młotem) i Zdzisław Koładkiewicz

Fot. SAS

Gdzie ten chodnik

Znajdujący się wzdłuż ul. Szkolnej – od strony Kędzierzyna – chodnik, służyć ma dzieciom w drodze do szkoły. Żeby było bezpiecznie zamontowane są nawet barierki. Niestety co do tego, że ten chodnik rzeczywiście w tym miejscu się znajduje, nie możemy mieć pewności. Całość pokryta jest bowiem tak grubą warstwą ziemi i piachu, że po płytach nie ma nawet śladu. Skoro mamy wiosnę, może służby odpowiedzialne za porządek na tym terenie zainteresują się również chodnikiem?

mem



Raz w miesiącu do Zakładu Energetycznego dostarczana jest partia wapna (8–10 ton). Służy ono do uzdatniania wody

Fot. Sas



Mieszkaniowe niewiadome

Mam mieszane uczucia po spotkaniu, w którym ostatnio uczestniczyłam. Zaproszono na nie lokatorów bloków przy ul. Norwida, a rzecz dotyczyła sprzedaży mieszkań. Niestety, zabrakło na nim przedstawicieli blachowniańskiego Zarządu. Zebraniem zależało na ich obecności, poproszono jedną z osób z tego szerebu (obecna jeszcze w pracy), by zaszczęciła zebranie swoją bytnością, ale spotkaliśmy się z odmową.

Obecni przedstawiciele administracji osiedlowej – G. Pejsik i T. Witko – nie potrafili odpowiedzieć na wiele pytań, jakie padały na sali. Zebrani chcieli wiedzieć, skąd takie, a nie inne ceny za metr? Naszym zdaniem za wysokie. Mamy przykład z za miedzy. Zakłady Azotowe wyceniły swoje lokale o połowę niżej. Przedstawiciele osiedlowej spółki nie umieli

nam wytłumaczyć, skąd takie wyliczenia. Bloki mają grubo ponad dwadzieścia lat, instalacje się sypią, dachy przeciekają, kwitnie pleśń. Nic dziwnego, że pytamy i uważamy, że wyceniono wszystko za wysoko. Powiedziano nam jedynie, że ceny się nie zmieniają.

Dziwne jest także potraktowanie spraw gruntu. Nikt nie wie, jak to liczono. Mnie na przykład wychodziło, że mam przypisane gruntu dwa razy więcej, niż posiadana powierzchnia mieszkaniowa. Sporą część zebrania po prostu przegadano o wszystkim i niczym. Głównie narzekano na wszystko, co się tylko dało – psy, huśtawki, niewdzięczni sąsiedzi itp.

Na zebranie przyszło około połowy lokatorów. Podpisywaliśmy nawet listę obecności. Wyjaśniono nam, że poszliśmy na pierwszą ogień dlatego, gdyż nasze

bloki mają wyjaśnioną stronę prawną. Dostaliśmy ankiety – oferty sprzedaży. Też tak na łapu capu. Poinformowano nas, że są one aktualne przez pół roku. Później wszystkie upusty nie mają racji bytu. Owszem mowa jest o sprzedaży i za gotówkę i na raty. Tyle, że dużo trzeba mieć na tę pierwszą ratę. Fakt, że nie ma przymusu wykupu. Ale nikt też nie potrafił nam powiedzieć, co dalej. Mówi się przecież, że za parę lat zmieni się prawo lokalowe. Czy wtedy ktoś nas nie wyrzuci z domów?

Nie wiem, czy takie spotkania są komuś potrzebne. Obie zainteresowane strony mają po nich niedosyt, oczekiwania są może zbyt duże. Ja też nie znam sensownego rozwiązania, ale to co się proponuje, to tylko zawracanie głowy.

Lokatorka z Norwida (znana redakcji)

W Klubie HDK

W pierwszym kwartale br. w blachowniańskim punkcie krwiodawstwa oddano 134,550 l krwi. Najważniejszymi dawcami są stali, sprawdzeni, głównie pracownicy zakładów. Notuje się jednak – co bardzo cieszy – napływ nowych, młodych dawców. Mowa o uczniach szkół średnich. Licznie bywają w punkcie uczniowie Zespołu Szkół Technicznych, Żegluga Śródlądowej, zespołu szkół budowlanych. Nie brakuje też młodych pracowników ZChB SA.

* * *

W marcu br. grono krwiodawców otrzymało odznaki „Zasłużonego honorowego dawcy krwi” trzeciego, drugiego i pierwszego stopnia.

Odznaki III stopnia (po 6 litrach krwi) nadano: **Julianowi Sokołowskiemu, Sylwestrowi Zgrai, Rafałowi Łozie, Stanisławowi Ryszale, Markowi Klockowi i Krzysztofowi Ciećce**. Drugiego stopnia (po 12 litrach krwi) – otrzymali: **Antoni Cwynar i Sylwester Zgraja**. Pierwszego stopnia (po 18 litrach krwi) – **Mieczysław Śmiłowski i Alfred Zacharczuk**.

* * *

Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa wysłała do prezesów Klubów HDK pisma, w których podkreślono, że kluby są potrzebne, pełnią bowiem rolę bufora między dawcą, a jednostką pobierającą krew. Rozwój klubów jest w czasach zagrożonych chorobami przenoszonymi przez krew bardzo wskazany, gdyż skupiają one sprawdzonych dawców krwi. Jest to miejsce, do którego dawca może się zgłosić z problemami związanymi z oddaniem krwi. W razie poszukiwania krwi na hasło „ratunek” łatwiej znaleźć dawców za pośrednictwem prezesa klubu HDK, który zna swoich dawców, pracuje bowiem często z nimi w jednym zakładzie, bądź zamieszkuje w sąsiedztwie.

(Kryss)

Zasiłki podwyższone

Międzyzakładowa Rada MSZZ Pracowników ZCh BLACHOWNIA SA, informuje, że decyzją z dnia 19.03.1998 r. podwyższone zostały zasiłki statutowe do wysokości:

- z tytułu urodzenia dziecka – 200 zł
- z tytułu zgonu członka rodziny – 100 zł
- z tytułu zgonu członka związku – 300 zł.

Podwyższone świadczenia obowiązują od 1.04.1998 r. Decydującą jest data zdarzenia.

Za Radę
Przewodniczący Międzyzakładowej Rady Związku
Stefan Bogacki

Aromaty dla ucznia

W lasku znajdującym się między budynkami przy ulicy Reymonta, a ulicą Szkolną znajduje się kanał melioracyjny. Niby nic niezwykłego, wystarczy jednak przejść się w tę okolicę, żeby zrozumieć w czym tkwi problem. W kanale znajduje się pełno śmieci, zbutwiałych liści, plastikowych butelek. Unoszące się wokół rowu wonie do najprzyjemniejszych nie należą. Jest to tym bardziej przykra sprawa, że tamtędy właśnie przechodzą w drodze do i ze szkoły dzieci. Sytuacja taka istnieje już co najmniej kilka lat. Oczyszczenie tego kanału jest konieczne. Może nowa administracja osiedla upora się i z tym problemem? Byłoby miło.

mem

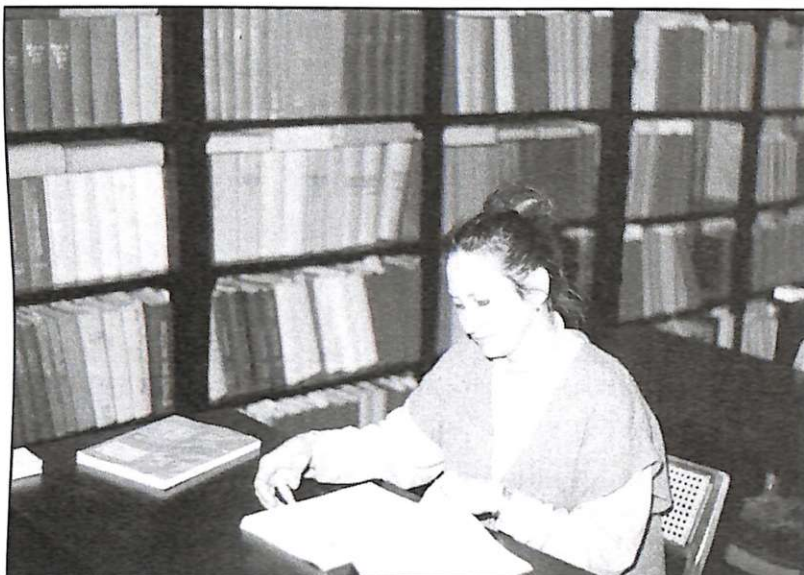
Co dwa lata biblioteka sporządza sprawozdania dla GUS-u. Ostatnie (w ubiegłym roku) informuje, że księgozbiór biblioteki liczy 12 160 tomów. Zbiory specjalne (czasopisma oprawne, tłumaczenia, zbiory patentów) to 29 150 pozycji. Tytułów czasopism było 135. W ciągu ostatniego okresu sprawozdawczego bardzo wzrosło czytelnictwo. Dwa lata wcześniej odnotowano 830 czytelników indywidualnych, w ubiegłym roku było ich 2647. Biblioteka prowadzi prenumeratę czasopism fachowych dla całego zakładu. W bieżącym roku jest ich 80 – głównie to dzienniki ustaw, przeróżne biuletyny, pozycje popularnonaukowe, zwłaszcza techniczne. Sprowadzane są czasopisma w oryginale (głównie chemiczne) w języku angielskim i niemieckim. Z krajowych warto wymienić „Atest” (tematyka bhp), „Aurę” (ochrona środowiska), „Przemysł Chemiczny”, „Opakowania”, czy „Marketing i Rynek”. Biblioteka ma na stanie bogaty wybór słowników: esperanto, bułgarski, fiński, czeski, duński, grecki, hiszpański, holenderski, portugalski, rumuński, serbski, słowacki, łaćniński, szwedzki, węgierski, turecki, no i oczywiście niemiecki, rosyjski i angielski.

– Mamy pozycje, z którymi zapoznać się można tylko w czytelni – stwierdza **Urszula Bodynek-Kosmol** (na zdjęciu), kierowniczka placówki – ale większość wypożyczamy. Biblioteka powstała dla potrzeb pracowników zakładów. Gros pozycji to szeroko pojmowana technika i nauki ścisłe. Mamy jednak i coś z najnowocześniejszego zarządzania i z informatyki. Położenie placówki bardzo dobre, wewnątrz zakładu, blisko stołówki. W porze śniadaniowej przychodzi tu sporo osób, by łyknąć nieco wiedzy, czy poznać najnowsze doniesienia prasowe. Wszystkie zakupy realizowane są za zgodą dyrekcji ZChB SA, dość systematycznie. Nowo-

W zakładowej bibliotece

Łyk fachowej wiedzy

Od początków lat siedemdziesiątych działa w Blachowni biblioteka zakładowa, zwana też techniczną. Ulokowano ją w centralnym niemal punkcie zakładu, w pomieszczeniach zajmowanych ongiś przez ośrodek zdrowia. Zajmuje powierzchnię 250 m².



ści wydawnicze poznajemy dzięki miesięcznikowi „Wiadomości ORPAN”. Mieszczą się w nim zapowiedzi wydawnicze oraz nowości w sprzedaży. Prezentowane są szeroko wszystkie dziedziny – nawet wydawnictwa uniwersytetów amerykańskich. Mało jest wydań, jeśli chodzi o nauki ścisłe. Niewielkie nakłady, a więc i wysokie ceny. Często więc sprowadzamy towar bezpośrednio od wydawcy. Mamy katalog takich firm, często korzystamy więc z niższych cen.

– Karta stałego klienta (mamy taką w Ruchu i na czasopisma zagraniczne) daje nam kilkuprocentowe upusty. Czytelnicy miewają różne potrzeby. Ostatnio np. sprowadzaliśmy bezpośrednio z Anglii (za funty) informator o zakładach branży tworzywowej. Zamówienie zostało zrealizowane bardzo szybko. Pośredniczymy także w kwe-

stiach tłumaczeń. Kiedyś korzystaliśmy z tego rodzaju usług opolskiego NOT. Teraz tłumacze mają przeważnie swoje prywatne biura, wybieramy z ich ofert najkorzystniejsze. Zwykle jest to również kwestia czasu. Korzystamy także z usług tłumaczy przysięgłych – zwykle w języku angielskim, niemieckim i francuskim. Do tłumaczeń najczęściej zgłaszane są instrukcje, metody badań analitycznych, dokumentacje techniczno-ruchowe, opisy patentowe, instrukcje obsługi i eksploatacji normy ISO.

W szczegółowym zakresie obsługi bibliotecznej wymienione jest korzystanie z księgozbioru, zbiorów czasopism, Dzienników Ustaw i Monitorów Polskich (z lat 1969–1997 i nadal); opracowanie niezbędnych dokumentów dla za-

opracowanie niezbędnych dokumentów dla prenumeraty czasopism; bieżące śledzenie Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego; kwerendy biblioteczne tematycznie związane z zamawiającym (w ramach posiadanych zbiorów); opracowanie zestawów tematycznych z literatury i prasy fachowej zgłaszanych przez zamawiającego (w ramach posiadanych zbiorów); korzystanie ze zgromadzonej literatury patentowej; opracowanie niezbędnej dokumentacji w celu sprowadzenia opisów patentowych oraz pośredniczenie w tłumaczeniach literatury technicznej i fachowej.

Pani **Urszula Bodynek-Kosmol** związana jest z Blachownią od grudnia 1972 roku. Zaczynała od stażu w ZPU, później była tam technologiem, specjalistą analitykiem. Szefową biblioteki jest od 1991 roku. Ukończyła Politechnikę Śląską w specjalności technologia organiczna. Ta wiedza pomaga w kwestiach merytorycznych w codziennej pracy. W bibliotece pracuje także, od trzech lat **Beata Konieczna**. Kiedyś placówka miała szerszy zakres usług, pracowało tu więcej osób.

Prywatnie pani Urszula jest żoną (mąż profesor na Politechnice Śląskiej) i matką trójki pociech. Córka Aleksandra ukończyła prawo i już pracuje. Syn Adam jest studentem trzeciego roku Politechniki Wrocławskiej (specjalizacja informatyka). Najmłodszy Jakub uczy się w siódmej klasie szkoły podstawowej. Rodzina mieszka w trzech pokojach na Leśnym. Lubią być w swoim gronie, zimą wszyscy szusują na nartach – głównie w Dusznikach. Pierwsze dwa tygodnie sierpnia spędzają tradycyjnie nad morzem, ostatnimi czasami w Międzyzdrojach, kiedyś w Jastrzębiej Górze. Na naprawdę wolną chwilę pani domu ma lekką powieść z pozytywnym zakończeniem.

(Kryss)

Fot. SAS

Certyfikat z akredytacjami

Spółka ICSO Chemical Production powstała w styczniu 1992 roku, w wyniku przekształcenia pionu produkcji doświadczalnej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu. Teraz instytut, placówka naukowa z ponad 40-letnim doświadczeniem, stanowi naturalne zaplecze badawcze dla spółki. ICSO ChP zatrudnia około 300 wysoko kwalifikowanych pracowników, produkując renomowane środki chemiczne dla wielu gałęzi przemysłu – czytamy w eleganckim informatorze przygotowanym z oka-

zji wręczenia Certyfikatu Systemu Jakości ISO 9002.

Ta istotna dla spółki uroczystość miała miejsce 3 kwietnia, w ZDK Lech. Wzięło w niej udział wielu świetnych gości, współpracowników i przyjaciół ICSO ChP. Oni też, po części oficjalnej obdarowali kwiatami, gratulacjami i życzeniami prezesa Zarządu **Mieczysława Zawadzkiego**.

Nim jednak do tego doszło powiedziało, on m.in.: Do starania się o certyfikat zmusiła nas oczywiście konkurencja oraz wolny rynek. Działania podjęliśmy w 1995 roku. Został

wtedy powołany pełnomocnik prezesa ds. zapewnienia jakości, który miał za zadanie opracowanie, wdrożenie, funkcjonowanie i doskonalenie systemu. Sukcesywnie opracowywano i wdrażano procedury. Zarząd spółki okresowo dokonywał i nadal dokonuje przeglądu wdrażania i funkcjonowania systemu. Certyfikat z akredytacjami: angielską, niemiecką, holenderską, szwajcarską oraz belgijską uzyskaliśmy w grudniu ubiegłego roku.

Oficjalnego przekazania tego cennego dokumentu dokonał **Juliusz Pol**,

polski przedstawiciel Bureau Veritas Quality International – międzynarodowej jednostki certyfikującej. Gratulując załódze powiedział: – Certyfikat jest ukoronowaniem kolosalnej pracy. Osiągnięcie państwa duży sukces. BVQI ma przyjemność już po raz szósty wręczać certyfikat znaczącym firmom w tym województwie. Serdecznie gratuluję. Certyfikat ISO 9002 dotyczy produkcji i sprzedaży wyrobów chemicznych organicznych i nieorganicznych, środków chemicznych pomocniczych dla różnych gałęzi przemysłu.

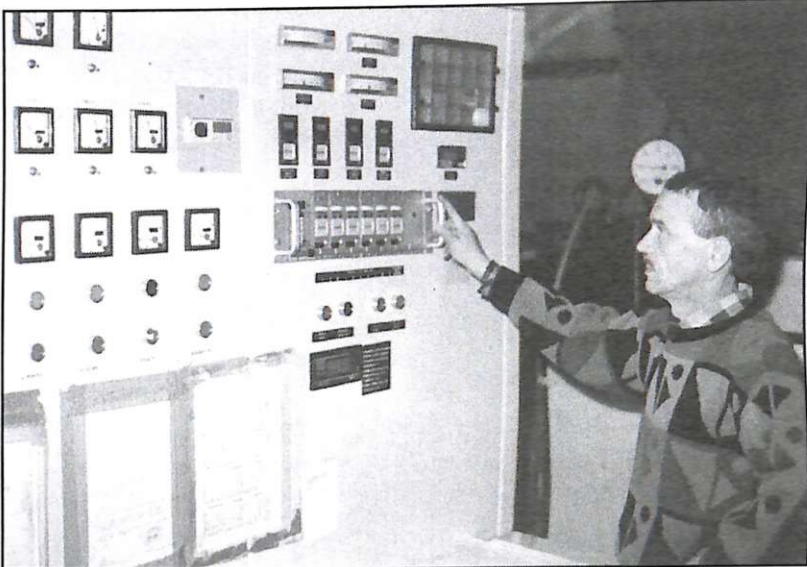
Z. Wiśła

Drobnotonażówka – istniejąca od 1992 roku – ma za sobą różne przyporządkowania organizacyjne. W początkach były to eksperymentalne produkty, wynikające z badań ZPU oraz woski i rury polietylenowe. Niedysyponującemu zakładowi ta produkcja podlegała. Później był to oddział, od stycznia br. funkcjonuje jako wydział drobnotonażowy Zakładu Polietylenu. Dziś wytwarza się tutaj woski, rury oraz proszki.

Nie odbyło się bez trudności, z reguły towarzyszącym początkom nowego. Prowadzono wówczas na instalacji badania, których celem było ustalenie wielkości wpływu zmienności surowca i bezwładności regulacji instalacji na jakość wosku. Odbywało się to następująco (dawny zapis): Partie dobrze uśrednionego polietylenu, wymieszanego w wydziale mieszania i homogenizacji, pobrano wprost z mieszalnika do trzech kontenerów, każdy o pojemności tony. Następnie wykonano analizę w laboratorium homogenizacji, pobierając próbki surowca z dwóch kontenerów. Zapisano wskaźnik płynięcia. Kontenery podstawiono pod II instalację wosków i prowadzono surowiec. Proces prowadzono w sposób ciągły przez ponad trzydzieści godzin, aż do zużycia surowca, notując parametry procesu. Regulacji procesu dokonywano zmianą czasu przebywania polietylenu w reaktorach, poprzez zmianę obrotów ślimaka podającego surowiec oraz zmianę nastawu temperatury grzania. Na jakość produkcji istotny wpływ ma rotacja wśród załogi, znajomość instalacji oraz uważne analizowanie zmieniających się parametrów i wyciąganie w porę prawidłowych wniosków przez obsługujących. Instalacja do produkcji wosków charakteryzuje się tym, że regulacja procesu sprowadza się głównie do prostej czynności zwiększenia lub zmniejszenia przyciskiem obrotów silnika, w zależności od wyniku analizy, kilka razy na zmianę. Powoduje to zawyżenie lub zaniżenie lepkości. Jest to jednak proces powolny, który przechodząc przez lepkości pośrednie pozwala na wychwytywanie wosku o parametrach eksportowych. Uwaga obsługujących zwrócona jest głów-

Od eksperymentu do wydziału

Drobny tonaż



Działanie instalacji kontroluje Antoni Kazimierski

Fot. SAS

nie na prawidłowości zsyłu wosku do worków, odbierania, zgrzewania i układania worków na paletach. Stwierdzono, że wśród załogi obsługującej woski są pracownicy, którzy przy większym zaangażowaniu się potrafią szybciej wyregulować instalację oraz utrzymać przez dłuższy okres produkcję w żądanych parametrach.

– W ostatnim czasie udało się nam doprowadzić instalację do dobrego stanu – wyjaśnia **Tadeusz Bielak**, szefujący tutejszej załodze. Dwie instalacje wosków zostały przebudowane i doprowadzone do stanu technicznego, który umożliwia bezpieczną i zamierzoną produkcję. Oznacza to, że np. produkujemy wosk eksportowy o bardzo wąskim zakresie lepkości. Udało się znaleźć właściwą technologię, którą dobrze opanowali wszyscy pracownicy. Ongiś problem polegał na tym, że nie potrafiono w sposób ciągły otrzymać dobrego wosku. Mimo że braliśmy najlepszy surowiec od płockiego dostawcy. Dziś produkcja wosków należy do przyjemniejszych zajęć. Obecnie nasze woski już niczym nie śmierdzą i należą do rentownych wyrobów.

– Jeśli chodzi o rury trzeba było doprowadzić instalację do możliwości produkowania typowych średnic rur, przyjętych w Europie. Do tego musieliśmy np. dorobić kalibratory, sporo rzeczy wykonywaliśmy sposobem gospodarczym. Produkujemy dziś rury o przekroju od 16 do 63, o odpowiednich grubościach ścianek, z różnych materiałów. Służyć mogą one do ogrzewania w ogrodnictwie, do wody pitnej, do podlewania kropelkowego, itp. Możemy spełnić różne życzenia odbiorców, reklamacji nie mamy. Proszki mamy od stycznia. Produkować musimy dwa podstawowe – biały i bezbarwny. Ostatnio „szedł” czarny, ale przy czyszczeniu instalacji mamy za duże straty. Na instalacji przy workowni pracuje jedna osoba na zmianie.

– Mamy kilka osiągnięć, którymi faktycznie możemy się pochwalić. Myślę np. o mediach energetycznych. Ongiś instalacje doprowadzające biegnę pod ziemią, z różnych stron. Udało się je uporządkować i poprowadzić pomostem. Mamy już specjalnie wybetonowany plac, służący nam za magazyn. Zmieniliśmy także sposób ogrzewania hali (ongiś bardzo zimnej), także obec-

nie mamy oszczędności z tego tytułu. Duże oszczędności uzyskaliśmy na gospodarce powietrzem pomiarowym (służącym do zasypu polimeru). Zmieniliśmy zasypniki, kiedyś system ten musiał działać „na okrągło”, obecnie włączany jest tylko w miarę potrzeb, na krótko. Niestety są jeszcze pewne rzeczy do zrobienia. Myślę np. o zakupie specjalistycznej drukarki do opisywania rur. Niestety to dość kosztowne przedsięwzięcie. Drugą pilną sprawą jest remont szatni damskiej (są tu zalecenia SANEPIDU). Chcemy połączyć działania i robić przebudowę pomieszczeń łącznie z laboratorium. U nas, są tutaj tylko dwie panie (dwie są także na proszkach), ale wymogi muszą być spełnione.

W wydziale pracuje aktualnie osiemnaście osób (dawniej były dwadzieścia dwie osoby). Pracują jak w reszcie zakładu, w systemie czterobrygadowym. Najdłuższą staż – poza T. Bielakiem – mają: **Stanisław Milczarek**, **Helmut Musioł**, **Józef Wieczorek**, **Mirosław Skrzypczyński** oraz **Alfred Zacharczuk** – brygadziści, magazynier i człowiek do wszystkiego. Najkrócej zatrudniony jest **Tomasz Żarkowski**. Do szczególnie zaangażowanych pracowników należy mechanik wydziału, przysłowiowa złota rączka – **Zbigniew Wysoczan** oraz **Janusz Krzak**, który zajmuje się wszystkim co wiąże się ze zbytem – poczynając od dowozu surowców, ładowania partii gotowego wyrobu itp. Szefem produkcji Zakładu Polietylenu jest **mgr Izabela Helik**.

Po nasze wyroby odbiorcy zgłaszają się indywidualnie. Są to zarówno odbiorcy krajowi, jak i zagraniczni. Wosk odbierają głównie wytwórcy kabli, czyli fabryki z Krakowa, Ożarowa, Szczecina. Eksportujemy na zachód i południe Europy. W marcu osiągnięto bardzo dobry wynik m.in. dzięki eksportowi do Niemiec. Wosków na jednej instalacji możemy wyprodukować miesięcznie około 50 ton. Sprawy kosztowe limitują obecne obciążenie instalacji wydziału. Zakład Polietylenu przygotowuje się do przekształcenia w spółkę. Jej regulami działania objęta zostanie i drobnotonażówka.

Kryss

Dzięki fletuchom

Świat w śmieciach

Wiosną przecieramy oczy po zimowej drzemce. Zaglądamy do ogródków z pierwszymi kwiatami, oglądamy pęczniejące listki na gałęziach. Niestety rzuca nam się w oczy nie tylko to co ładne – brud i niechlujstwo także widać lepiej niż zimą, czy jesienią.

W Blachowni jest kilka takich dyżurnych miejsc, o których pisze się na okrągło – bez efektów. Ot, choćby okolice ogródków działkowych – szczególnie pobliski zagajniczek, zamieniany co roku w śmietnisko.

Do miejsc, które prezentują się coraz bardziej nieciekawie należy także łąka znajdująca się pomiędzy kościołem a ul. Wyzwolenia. Tonie w papierach, opakowaniach po artykułach spożywczych, wyłóczkach na jajka i najróżniejszych kalibru pojemnikach, workach foliowych. Część wydmuchuje z pobliskiego śmietnika wiatrysko, część roznoszą po łące i okolicy dzieciaki z pobliskich bloków. Efekt – godny pożalowania. A przecież tędy właśnie chodzą kilka razy dziennie tłumy ludzi do kościoła. Myślę, że gdyby pro-

boszcz któregoś dnia ogłosił z ambony, że tego i tego dnia sprzątam okolice kościoła, to na pewno spore grono ludzi by przyszło. Ja także. Póki co okolica tonie w śmieciach.

Jednym z mniej estetycznych widoków w tym osiedlu są na pewno kontenery na śmieci. Do zlokalizowanego w centrum niemalże osiedla, tuż przy chodniku ul. Wyzwolenia, pomału się przyzwyczajamy. Choć nie jest to widok zbyt budujący. Już kiedyś o tym pisaliśmy – korzysta z niego bardzo dużo lokatorów, dlatego też zwykle tonie on w nie-

czystościach. Ale to tylko jedna strona medalu. Często zdarza się bowiem, że co najmniej jedna trzecia kontenera jest pusta, a i tak wokół niego poniewierają się wory ze śmieciami. Dlaczego? Ano dlatego, że jeśli z jednej strony pojemnika jest już pełno, to mało komu chce się przejść na drugą jego stronę i tam wrzucić odpadki. Łatwiej po prostu ciepnąć na ziemię, pod kontener, niż nadłożyć parę metrów. Dzięki takim fletuchom żyjemy w świecie, który tonie w śmieciach.

Zofia Wiśła

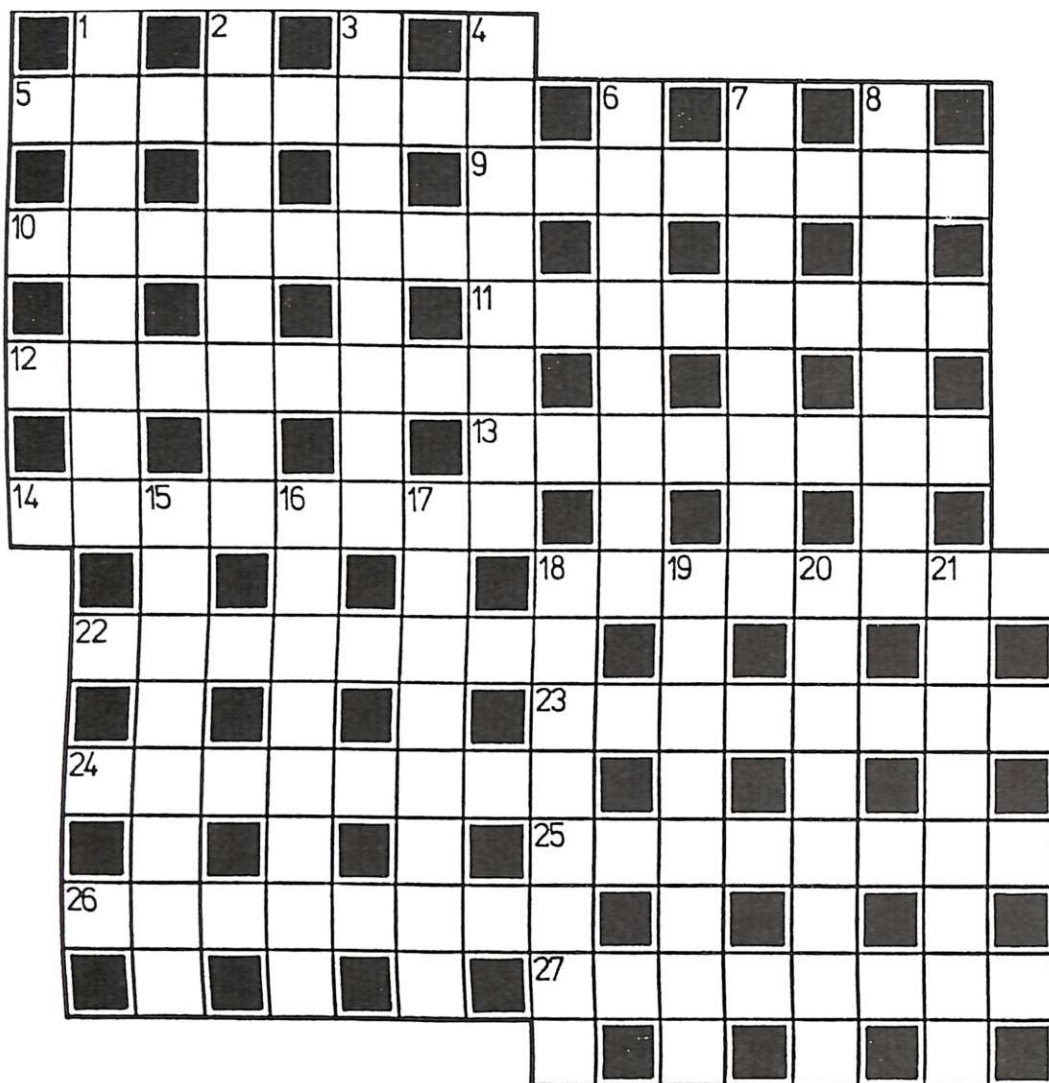
POZIOMO:

- 5 – dziedziniec
 9 – zapis obrad sejm
 10 – obiegowa nazwa kędzierzyńskiej szkoły „1000-lecia”
 11 – zsuwające się z urwiska bryły zamarzniętego śniegu
 12 – resztki rozbitego samolotu
 13 – święto Trzech Króli (6 I)
 14 – zwycięstwo bez gry
 18 – styk ruchomy rezystora suwakowego
 22 – 0,005 karata
 23 – bursa
 24 – wstawianie szyb w okna
 25 – najstarsza w rodzinie
 26 – cylindryczna sieć z wikliny
 27 – kolega kanadyjkarza

PIONOWO:

- 1 – wazonik na kwiaty
 2 – pospolity ślimak
 3 – prostak, nieokrzesaniec
 4 – wyrabia order, odznaki
 6 – element gaźnika z rozpylaczem
 7 – mikser
 8 – choroba „brudnych głów”
 15 – roślina oleista o żółtych kwiatach
 16 – narzędzie rolnicze do spulchniania gleby
 17 – dawniej: cudzoziemiec
 18 – „wesola” mewa
 19 – motyw działania
 20 – spódniczka + żakiet
 21 – producent nakryć głowy

Krzyżówka



Wygrana biało-niebieskich

KS Sławięcice – TKKF Blachowianka 0:2 (0:0)

Sławięcice: **Kulawik, Kasperczyk, Czynar, Kisel, Lazar, Burzan, Kwoczała, Konieczny, Szott, Bednarski, Kapica.**

Blachowianka: **J. Skornia, R. Góralczyk, P. Góralczyk, J. Jochem, A. Jochem, Rynkiewicz, Dąbrowski, Glinka, Ciesielka, Roszkowski, Dydfeld, Śmiłowski, Frątczak.**

Trener: **Bogusław Kisiel.**
 Bramki: **Ciesielka 2.** Sędziował dobrze **Edward Wiedyga.**

Mecze pomiędzy tymi drużynami zawsze należały do pasjonujących. Tym razem licznie zgromadzona publiczność ze Sławięcic była zawiedziona postawą swoich podopiecznych. Pierwsza połowa toczyła się w środkowych strefach boiska. Dopiero w przerwie meczu jeden ze sponsorów Blachowianki **Marian Lisowiec** obiecał pomeczowe spotkanie. Poskutkowało. Goście od samego początku rozpoczęli bombardowanie bramki Sławięcic. W 47 minucie piłka wyrzucona z autu trafia na lewą nogę Ciesielki, jest 1:0. Gra nabiera rumieńców. Gospo-

darze zaczynają naciskać Blachowiankę. **Skornia** broni jak w transie. Przychodzi mu z pomocą **Rynkiewicz** – wybija piłkę z pustej bramki, przeplacając to kontuzją. W 59 minucie po szybkiej kontrze **Dydfeld** centruje z prawej strony i pomocnik **Ciesielka** strzela bramkę. W 79 minucie za zagranie ręką sędzia dyktuje karnego. **Dąbrowski** z 11 m strzela ponad poprzeczką.

Po meczu powiedzieli:

Helmut Majnusz, prezes Blachowianki: – Mecz na średnim poziomie. Ponadto chciałem powiedzieć, iż wypożyczony do Sławięcic **K. Mrugała** nie zagrał, po prostu nie chciał grać przeciwko swoim kolegom. Piękna postawa.

Bogusław Kisiel, trener Blachowianki: – Wykorzystaliśmy dwie sytuacje z trzech i mecz został wygrany. Forma powinna stać się rosnąć. Sławięciczanie byli mało skuteczni – dlatego taki wynik. Mamy krótką ławkę rezerwowych, kontuzje, kartki. Ale nadal będziemy chcieli grać, szczególnie dla kibiców, którzy także z nami jeżdżą.

TAW

Więści z "Blachowianki"

Rozegrana została druga kolejka spotkań mistrzowskich w klasie B. Po zwycięstwie w Urbanowicach Blachowianka rozegrała kolejny wyjazdowy mecz ze Sławięcicami. Były to tzw. derby lokalne. Po bardzo ciekawej grze wśród dopingujących zgromadzonej publiczności zwycięstwo odniosła Blachowianka pokonując swych rywali 2:0. Obydwie bramki zdobył **Grzegorz Ciesielka**. Wynik meczu mógłby być wyższy, gdyby **I. Dąbrowski** wykorzystał w ostatnich minutach meczu rzut karny.

Piłkarze Blachowianki wystąpili w nowych biało-niebieskich strojach ufundowanych przez PIW KONCEPT-BL Sp. z o.o. Tą drogą składamy serdeczne podziękowania prezesowi spółki panu mgr. inż. **Marianowi Martynowiczowi**. Oby stroje te, jak w pierwszym meczu, okazały się szczęśliwe dla drużyny w przyszłych meczach rozgrywek. Blachowianka wystąpiła w następującym składzie:

J. Skornia, R. Góralczyk, P. Góralczyk, J. Jochem, A. Jochem, G. Rynkiewicz, I. Dąbrowski, M. Glinka, G. Ciesielka, T. Roszkowski, B. Dydfeld, M. Śmiłowski i J. Frątczak.

W pozostałych meczach tej rundy padły następujące rezultaty: Łany-Urbanowice 2:0, Pokrzywnica-Reńska Wieś 2:1, Pawłowiczki-Stare Koźle 3:2, Januszkowice-Gierałtowie 6:1, Stebłów-Cisowa 4:1.

W tabeli wyraźnie prowadzi Pawłowiczki mając 36 punktów. Blachowianka zajmuje 3 miejsce w tabeli – 27 pkt. Tabelę zamyka zespół z Gierałtowie z dorobkiem zero pkt. * * *

Zarząd Blachowianki serdecznie dziękuje Radzie Związku MSZZ ZCh BLACHOWNIA SA za okazaną pomoc finansową oraz BL-TRANS spółce z o.o. za dotychczasowe 2-krotne nieodpłatne przyznanie autobusu na mecze wyjazdowe drużyny seniorów.

(M-Ż)

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: **Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski** (przewodniczący), **Janusz Siedlaczek, Andrzej Szopiński-Wisła** (redaktor naczelny), **Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko.** Dziennikarki: **Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska.** Sekretariat: **Joanna Ocoś.**
 Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego: 88-67-06, redaktorzy: 88-66-10; fax: 82-26-60.
 Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA.
 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Siatkarze i kibice

Najlepsi w kraju

Siatkarze Mostostalu-Azoty po raz pierwszy w historii zostali mistrzami Polski w siatkówce. Stało się to po bardzo emocjonujących i stojących na wysokim poziomie meczach finałowych z Bosmanem Morze Szczecin.

Tegoroczna siatkarska liga była bardzo wyrównana, szczególnie pierwsze osiem drużyn. Nasza drużyna trenowana przez Jana Sucha i Andrzeja Kubackiego z meczu na mecz grała coraz lepiej i jej szczyt przypadł właśnie na ten jedyny dzień w roku, na mecz finałowy w hali sportowej, który odbył się 25 marca. Atmosferę meczu odczuwało się kilka dni przed pierwszym gwizdkiem sędziego. Zdobycie biletu było marzeniem, tak jak wygrać miliard w toto lotka. Pracownicy Mostostalu czy Azotów mieli więcej szczęścia, gdyż pewna pula kartonów była rozprowadzana wśród swoich. Blachowniańscy swoje musieli odstać w kolejce i to też nie gwarantowało kupieniem biletu. Sam finałowy mecz przebiegał pod dyktando Mostostalu-Azoty i był ostatnim cyklem wykonywania złota. A po meczu wiele rado-

ści, kwiaty, medale, puchary. Nasi siatkarze i działacze, zostali przyjęci przez wojewodę i prezydenta miasta. Duży wpływ na tak dobrą postawę zespołu mieli kibice. Klub Kibica, który nadawał ton dobrej atmosfery na meczach, został uznany za najlepszy w kraju. Z tego też tytułu kibice zostali uhonorowani pamiątkowym złotym medalem, pucharami oraz

pucharem fair play od wojewody opolskiego.

Teraz przed kędzierzyńską siatkówką stoi wiele wyzwań. Puchar Europy, mecze międzypaństwowe oraz trzech zawodników w kadrze narodowej (Chadała, Prus, Papke). Emocje dla kibiców już wkrótce. Pamiętajcie panowie o biletach.

Tekst i zdj. TAW



Tuż po meczu

Jajo, zając i dziewczyna

Świątecznego motywu nie zabrakło – tradycyjnie już – na blachowniańskich torbach reklamówkach. W okresie przedświątecznym ChemPack wyprodukował 260 tys. sztuk toreb (z wyciętym uchwytem), z dwoma rodzajami nadruku: z kurczakiem – 80 tys. sztuk, z zającem – 180 tys. sztuk. Toreb z tzw. uchwytem pętelkowym wykonano 700 tys. sztuk. Zdobiła je okolicznościowa świąteczna mozaika. Większość wyrobów była przeznaczona do sprzedaży ogólnej, 500 tys. sztuk wziął do rozprowadzania w swojej sieci PackPlast.

W pierwszej połowie kwietnia „na tapecie” był już motyw wiosenny – dziewczyna w kapeluszu, z maskotką w ręce, siedząca na wiosennej łące. Gdy zbieraliśmy informacje wyprodukowano już ok. 300 tys. sztuk tychże toreb. To już spora partia, gdyż na życzenie odbiorcy robi się nawet po kilka tysięcy sztuk.

K. S.

Psychologa opanowałem, filozofa nie rozumiałem, więc zapukałem do drzwi mędrca.

Co Cię trapi – pada zapytanie. Zestarzałem się, a rozumu nie przybyło, emeryt teraz, nie mam komu wciskać ciemnoty, nie pracuję. Przy piwie wszyscy są silni i mądrzy nie po mnie. Kobiet coraz więcej, ale wszystkie porządne domatorki, z domów nie wychodzą. Wszędzie służbowo, a poza tym wystarczy jak oskarża się prezydenta, że molestuje seksualnie – od najmłodszych do 50-latk. I to porządne. W zeznaniach stwierdza, że prezydent patrzył jej w oczy, gdzie miał jej zaglądać – i tu mój problem.

Tobie potrzebne są pieniądze, a nie mądrość – pada odpowiedź. Miałem już raz pieniądze, a mądrości nie przybyło. Pieniądze się rozleciały, a żyć trzeba. Wybrałem się do bajeranta, żeby pocisnął mi trochę kitu, to pomaga

myśleć. Spotkałem człowieka, który żuł głowy ze śledzi. Pytam dlaczego nie je śledzia całego, a tylko głowy. A on na to – to pozwala mi myśleć. Daj pan no mi tę głowę, proszę bardzo 2 zł polskie dla mnie. Biorę głowę, patrzę jak to wziąć do ust. Z obrzydzeniem mówię – za 2 zł będę miał całego śledzia i to marynowanego. O widzę, że zaczynasz myśleć. Myślenie ma przyszłość, ale od myślenia nie będziesz miał żołądka pełnego. Z emerytury też nie wystarcza na życie. Idź na pustynię i przez 40 dni i nocy nie jedz.

Wiem, wiem potem pragnął i przystąpił szatan. Stał się wielkim synem najwyższego, sprawiedliwy, wielki w czynie i w słowie. Co z tego, już 2 tysiące lat wspomina się Go codziennie, że wydano niesprawie-

Mędrzec

dliwy wyrok śmierci na sprawiedliwego. A on miał wyzwolić, dać chleb. Pomyłono pojęcia, tak jak teraz. Sprzedać fabryki obcemu kapitałowi, a pracy nie ma. To też złe myślenie. Po co pracować, gdy wszystko w sklepach jest – uproszczone myślenie. To jak mam myśleć – ekonomicznie – ma dawać zysk. Jak ma dawać zysk, skoro my 200 lat za murzynami. Masz produkować tanio, dużo i żeby szło na rynek, a na rynku wszystko jest.

No to o co Ci bajerant chodzi?! Chcę być szczęśliwy, innym szczęście dać. Nareszcie zabiłem człowieka. Mądrała. Jeszcze się taki nie narodził, bo by wszystkim dogodził. Jak miałem pieniądze, byłem młody to nieraz dogodziłem. Teraz też, ale nikt nie chce, bo nie obracasz się, w

tym świecie, nie masz laski marszałka – Anastazja P. – chyba pojedę do Warszawy, i tam Cię już widział, ale na lotnisko ciężko trafić. Nie trafiłem jak Baksik wywoził biliony. Ja muzyk, ja się na tym nie znam. Ja skrzypek na dachu.

No widzisz – zawyż – to ci się ulży. Teraz wszyscy szanują i kochają psy, a one wyją jak wściekle – to wystarczy. Ale ta rozmowa do niczego nie prowadzi. A co ty byś chciał, w mig wszystkie rozumy pojąć? Popatrz, ile mamy uniwersytetów, szkół. Ile mamy doktorów, docentów, ale do Europy to musimy się dostosować. Bajery pociskasz, Europa to my, środek Europy, a 1000-letnia kultura. Tak, tak, ale nazywają nas kraje Europy Wschodniej.

Czy będę kiedyś mądrze myślał? Może kiedyś zaczniesz myśleć mądrze i do czegoś dojdiesz, ale musisz chodzić.

Bajerant

Drażniąco-śmieszące przypadki (2)

Popularne przed laty powiedzonko: Lepiej żartować, niż pracować, zupełnie straciło dziś powołanie. Trudno się dziwić. W czasach kiedy każdy w każdej niemalże chwili może stracić pracę, nikomu nie jest do śmiechu. Ale życie ma swoje prawa i nic na to nie poradzimy – chcemy, czy nie, dostarcza nam czasem takich doznań, że nic tylko boki zrywać.

Moja znajoma ma na przykład ubaw po pachy, gdy jej sąsiad wraca „narąbany” do domu. Żeby nie pomylić nóg, a może schodów,

liczy sobie głośno: ein, zwei, drei, sechs, sieben. Noch mal. Ein, zwei, drei, itp. Tym, którzy języka ojczystego sąsiada nie znają, podpowiadam, że znaczy to mniej więcej: raz, dwa, trzy, sześć, siedem. I jeszcze raz. Widać metoda z liczebnikami zdaje egzamin, bo ani razu nie zdarzyło się ponoć, żeby sąsiad znajomej nie dotarł do swego legowiska.

Inny sąsiad stawia pod blokiem samochód. Tak jak wielu mu podobnych. Tym jednak ten pojazd różni się od innych, że ma –

bardzo chyba czuły – alarm, a na dodatek, bardzo rozbudowany. Z sześć, albo i siedem wersji sygnału. Jest więc czego posłuchać. Zwłaszcza, gdy alarm włączy się w środku nocy. A zdarza się to nie tak znowu rzadko. Ci co mają sen jak zając pod miedzą, klną w żywym kamieniu. Inni wysłuchują całej kompozycji, po czym odwracają się na drugi bok i dalej chrapają w najlepsze.

Co jeszcze? Ostatnio mieszkańcy Blachowni zbulwersowała informacja, że do szyneczki, czy jakiegos baleroniku w plaster-

kach, muszą dopłacać dwa procent. Tej właśnie treści ogłoszenie zawisło, w często odwiedzanym przez mieszkańców, kiosku mięsnym. Dlaczego plasterki mają być droższe od wędliny w kawałku, pytają klienci. Nigdy jeszcze nikt o czymś podobnym nie słyszał. My, prawdę powiedziawszy, też. Ale jak widać, wszystko na tym świecie jest możliwe. Nie wiadomo tylko, śmiać się, czy płakać.

Zrzęda